Rok II. Lwów, dnia 1 Marca 1879. **Nr. 5.**

Przedpłata wynosi kwartalnie:
dla Lwowa . . . 50 ct.
dla zamiejscowych 65 „
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: Józef Daniluk, Łyczaków l. 67.
Wszelkie ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

DZIAŁ NAUKOWY.

I.

Zasady matematyki.

(Ciąg dalszy).

Jak arytmetyka zajmuje się liczbami bez względu na to, do jakich przedmiotów odnoszą się te liczby, tak samo geometrya zajmuje się przestrzenią bez względu na to, co się w niej mieści. Zasadnicze pojęcie geometryi jest ciało; pod ciałem geometrycznem rozumie się pewną część przestrzeni, ograniczoną dokoła jakiemikolwiek bądź powierzchniami czyli ścianami. Ściany te mogą być nieregularnie krzywe, kuliste lub płaskie. W ostatnim razie nazywają się płaszczyznami. By ze wszech stron ograniczyć ciało geometryczne, potrzeba przynajmniej 4 płaszczyzn. Przecinając się, płaszczyzny tworzą linje proste, te zaś przecinając się z drugiemi linjami prostemi, oznaczają punkty. Każda linja prosta da się myślą przedłużyć do nieskończoności w dwu przeciwnych sobie kierunkach; dwa punkty wyznaczone na linji, odcinają z niej taki kawałek, jakiego nam potrzeba. Punkty więc ograniczają linję.

Linję przedstawiamy sobie jako punkt, posuwający się w przestrzeni w dowolnym kierunku. Obok linji prostej mogą być linje koliste i linje nieregularnie pokrzywione. Nasamprzód pomówmy i linjach prostych. Dwie proste na płaszczyźnie mogą albo przecinać się albo być do siebie równoległe, t. j. nie przecinać się, chociaż by były i jak daleko przedłużone. Gdy dwie linje przecinają się z sobą, — tworzą kąt, który może być rozmaity:—ostry, prosty i rozwarty. Gdy zaś co najmniej trzy linje przecinają się nawzajem tak, że zupełnie ograniczają pewną część płaszczyzny, natenczas pozostaje figura geometryczna, t. j. część płaszczyzny ograniczona zupełnie prostemi linijami (bokami).

Przy figurach uważamy zatem na kąty i boki, których liczba musi być zawsze jednakowa. Kąty i boki nadają figurze jej właściwy kształt (n. pr. gdy figura ma cztery boki a wszystkie boki są sobie równe jakoteż wszystkie kąty są sobie równe, powstaje znana figura — kwadrat). Suma boków figury nazywa się jej obwodem. Bok i kąty w swej wzajemnej zależności stanowią o jednakowości, podobieństwie lub symetryczności figur.

Najpojedynczą figurą jest trójkąt, —składa się bowiem z trzech boków i trzech odpowiednich im kątów. Dalej idą czworokąty, pięciokąty, sześciokąty i t. d. Wreszcie najwyższą figurą regularną jest koło, które wedle geometrycznego przypuszczenia składa się z nieskończonej ilości boków nieskończenie małych.

Co się tyczy pomiaru figur, to zauważać musimy, że podczas gdy punkty nie miały żadnego pomiaru, linje tylko długość figury mają już dwa pomiary t. j. długość i szerokość czyli powierzchnię. W nauce więc o figurach jednem z najgłówniejszych zadań jest zawsze wymiar ich powierzchni.

Idźmy dalej. Płaszczyzny ograniczają jak już wiemy ciała geometryczne. Te przedstawiają już ilości niejako wyższego stopnia. Każde ciało lub bryła, posiada

Machina.

(Dokończenie).

Otóż stoi ona pod kranem, olbrzymim parowym kranem hamerni Indret, najpilniejszą dźwignią w świecie. Dwaj robotnicy wyleźli na platformę, która razem z machiną ma się podnieść w górę za pomocą żelaznych lin, zbiegających się ponad bukietem u olbrzymiego, z jednej sztuki żelaza ukutego pierścienia. Para syczy, piszczałka podwaja swe cienkie, prędkie, zachęcające świsty, kran schyla się, niby szyja wielkiego ptaka, chwyta machinę swym w tył odjętym dzióbem i podnosi ją powoli-powoli, z przestankami do góry. Już ona wznosi się ponad tłumem, ponad hamernią i ponad całem Indret. Tam może ją każdy widzieć i radośnie podziwiać. Osypana złotymi promieniami słonecznymi, zdaje się, żegna machina te liczne warstaty, które udzieliły jej życia, ruchu głosu nawet a których nigdy już nie zobaczy. Robotnicy zaś na jej widok czują zadowolenie ze spełnionego dzieła, to dziwne boskie zadowolenie, którego jedna chwila wynagradza trudy całego roku i dumą z przezwyciężonych trudności zaciera poniesione mozoły.

— Ach, co za cudny kawałek! woła stary robotnik do głębi wzruszonym głosem, obnażoną i jeszcze drżącą od natężenia ręką ocierając grube łzy podziwu z oczu. A piszczałka wciąż dzwięczy swym donośnym, zachęcającym głosikiem. Lecz oto kran zaczyna się obracać, pochyla się ponad rzeką, by położyć machinę na niecierpliwie kołyszącym się statku.

Nagle posłyszano głuchy trzask, połączony ze strasznym, rodzierającym krzykiem, który odzywa się stokrotnym echem w każdej piersi. Z głosu trwogi, rozdzierającego powietrze, poznać, że to śmierć, niespodziana nagła śmierć, gwałtowną, niepowstrzymaną ręką zabiera swą ofiarę. Chwilę panuje nieopisany zgiełk i przestrach. Co się stało? Między liną, która przy opuszczeniu machiny nagle się wyprężyła, a twardą metalową ścianą machiny uwiązł właśnie jeden z robotników, będących na platformie. „Prędko, prędko, chłopcy — odwrócić machinę“. Lecz żadna prędkość, żadne natężenie nie zdoła już wyrwać nieszczęśliwego z paszczy strasznego potworu. Wszystkie oczy podnoszą się, wszystkie ręce

trzy wymiary—długość, szerokość i wysokość lub głębokość. Przy bryłach więc widzimy ostateczną komplikacyę wszystkich tych prawideł, jakie zachodzą przy wszystkich poprzednich ilościach. To, co powiedziano o płaszczyznach w ogóle, odnosi się też do płaszczyzn stanowiących ściany brył. Co powiedziano o linjach—stosuje się też do linij, stanowiących krawędzie brył. Najpojedyńczsze bryły otoczone figurami regularnemi, są: czworokąt, sześcian, graniastosłup i nareszcie kula.

Co się zaś tyczy pomiaru brył, to mamy tutaj dwa główne zadania: obliczenie powierzchni i obliczenie objętości bryły. I tak samo jak dla pomiaru powierzchni przyjmujemy za jednostkę—kwadrat, którego bok ma pewną jednostkę długości, tak samo dla pomiaru brył przyjmujemy sześcian, mający ściany o pewnej jednostce powierzchni (meter, centymeter i t. d. sześcienny). Pomiaru tego możnaby dokonać w teoryi przykładając miarę tyle razy, ile się mieści w danej bryle. Lecz w rzeczywistości tak się nie robi, lecz do pomiarów tych używamy już rachunku. Widzimy więc tu już jedno z takich zadań, przy których arytmetyczne działania kombinują się z geometryą.

(C. d. n)

Encyklika papieża Leona XIII.
i jej zapatrywanie na sprawę robotniczą.

△ Nie małego rozgłosu nabrała ostatniemi czasy w całej Europie encyklika papieża Leona XIII., wydana w sprawie teraźniejszych ruchów socyalnych, które obecnie, silniej lub słabiej występują we wszystkich krajach cywilizowanych. Z encykliki tej uważamy za właściwe przytoczyć niektóre ustępy w „Pracy“, jednakże nie dla tego, jakobyśmy mieli podzielać to, co Ojciec św. mówi przeciw wszelkiemu postępowi i o potrzebie powrotu do ciemnoty średniowiecznej, albowiem te zasady, jakkolwiek z czysto teologicznego stanowiska mogą być bardzo logiczne, zostały jednakowoż słusznie potępione przez całą postępową prasę.

Zamiarem naszym jest jedynie przedstawić te trzeźwe i zdrowe, chociaż nadto może primitywne poglądy Ojca św., które dziwnie odbijają od świeżo wygłoszonych przez p. Bismarka reakcyjnych zasad, zapomocą których kanclerz pruski chce rozwikłać kwestyą społeczną.

Ojciec św. twierdzi w swej encyklice, że socyalizmu nie zwalczy żadna ludzka ustawa, ani zakazy władz, ani oręż żołnierzy—tylko kościół i sama magnaterya, której nakazuje, aby to, co im zbywa, między ubogich rozdawali, i Boskim grozi sądem, że, jeżeli ubogich wspierać nie będą, wieczne czekają ich kary, albowiem w pismie świętem napisano: *Kto ma dwie suknie, niechaj udzieli temu co nie ma, a kto ma pokarmy, niech także to uczyni (Jak. 2. 15. 1. Jan)*, a w innem miejscu znowu mówi pismo święte: *Wszystko co masz sprzedaj, a rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. (Mat. 19. 23).*

Następnie mówi papież Leon XIII, że ponieważ socyaliści po największej części rekrutują się z rzemieślników i robotników, przeto zaleca bogaczom, aby jak najmocniej wspierali stowarzyszenia przemysłowców i robotników, przeto ciesz się Stowarzyszenie „Gwiazda“, bo gdy nasi magnaci wezmą sobie słowa Ojca św. do serca, to gotowi długi waszego Stowarzyszenia, zrobione na budowę sali popłacić, a próżną kasę waszą na wspieranie chorych wdów i sierót zapełnić.

Nareszcie zaklina ojciec święty cytatem z pisma św. aby oddać: *Komu podatek podatek, komu cło cło. i t. d.* szkoda tylko, że nie dodał jeszcze w swej encyklice tych oto słów: Wy przedsiębiorcy, pryncypałowie, fabrykanci i t. d. nie wyzyskujcie swoich pracowników, tylko im płaćcie uczciwie to, co zarobili, a gdy się ich pracą wzbogacicie, to nie traktujcie ich jak niewolników, nie odmawiajcie im godności człowieka, uczucia i serca. Zdarza się bowiem bardzo często, że niejeden majster lub przedsiębiorca, nie stojący wyżej pod żadnym względem intelektualnym, a dorobiwszy się fortuny krwawym potem swego robotnika, traktuje go prawie jak bydlę, a nie jak swego bliźniego, stworzonego tak jak i on na podobieństwo Boskie. Nie można tego ustępu zastosować do wszystkich, boć są między nimi obywatele honorowi, szlachetni i wielkoduszni, którzy odczuwają niedolę biednych robotników i starają się ile jest to w ich mocy, robotnikom pracującym u nich uczynić niedolę znośniejszą, lecz z bolem serca powiedzieć muszę, że bardzo mało jest takich, którzy pojmują uczciwie swe stanowisko w obec robotnika.

Gdyby był nareszcie Ojciec św. w swej Encyklice powiedział: Wy właściciele realności nie zdzierajcie

---

wyciągają się do ostatniego przekleństwa; jęczące kobiety zakrywają swe twarze szalami i chustkami, by nie patrzeć na zgniecone zwłoki, które towarzysze układają na noszach. Nieszczęśliwy został zgruchotany, rozerwany na dwoje. Gwałtownie wyciśnięta krew obryzgała stal, miedź, nawet bukiet zielony. Piszczałka, krzyki zamilkły. Pośród straszliwego milczenia dopełnia machina swego obrotu, — podczas gdy grupa tragarzy i kobiet, — cała płacząca gromadka, — oddala się ku wsi.

Trwoga ćmi teraz oczy wszystkich. Machina stała się straszną. Odbyła ona krwawy chrzest i zwróciła swą siłę przeciwko tym, którzy ją siłą uposażyli. Aż lżej westchnęła cała masa widzów, gdy potwór osiadł na statku, który pod jego ciężarem aż w wodę się zanurzył i aż o brzeg plusnął kilkoma potężnemi falami. Cała rzeka zadrżała pod nią i niby wyszeptała: „Jakaż ty ciężka!“ Och, w istocie, bardzo ciężka! I czeladnicy spoglądają po sobie z przerażeniem.

I już ją opakowano, z śrubowym kluczem i z kotłami u boku. Krew, którą była zbryzgana, obtarto spiesznie, — ona błyszczy się, jak przedtem, — lecz nie jest już tą nieczułą martwą masą, co przedtem! Wszyscy czują, że ona żywa i zbrojna. Dumnie wyprostowana stoi ona na pokładzie statku, który ją dźwiga, — nie, raczej wygląda, jak gdyby przez nią był popychany. Ona spieszy ku morzu, niecierpliwie czekając chwili, kiedy będzie mogła, węglami karmiona, pędzić po wodnych przestworzach i tam, gdzie teraz wieńczy się liściowym bukietem, wstrząsać groźną grzywą z iskier i dymu. Ona taka piękna w tej chwili, że Indreccy robotnicy zapomnieli o jej zbrodni i żegnają ją ostatnim, przeciągłym okrzykiem, ścigają i odprowadzają przyjaźnym, pełnym podziwu wzrokiem. Naprzód tedy, machino, naprzód w drogę po świecie! Pędź prosto i niezłomnie wskazanym ci torem! Naprzód, mimo burz i zawiei i morskich bałwanów! Robotnicy nadali ci dosyć siły tak iż niepotrzebujesz lękać się żadnego niebezpieczeństwa. Lecz będąc silną nie bądź zarazem złą! Umiarkuj swą straszliwą siłę, którą właśnie wypróbowałaś przy odjeździe! Poruszaj okręt bez złości, a przedewszystkiem szczędź ludzkiego życia, gdy chcesz przynieść zaszczyt Indreckiej pracowni!

Alfons Daudet.

z biednych robotników za wilgotne, nizkie, zimne i brudne pomieszkania, składające się z pokoiku i kuchenki po 12. zł. i wyżej, stosunkowo znacznie drożej niż za 2 pokoiki, na którą to kwotę nie stać biednego robotnika zarabiającego dziennie 80 ct; lub często i tego nie..... cóż robią wtedy?... biorą do spółki 2 lub 3 familij takie pomieszkania wilgotne w piwnicach lub na poddaszach i duszą się razem powolnie konając. Wieleż to ludzi przez takie wilgotne mieszkania zapełniają szpitale, szarpiąc z powodu obóstwa fundusz szpitalny, a wieleż to dzieci skrofolicznych i t. p. dostarczają społeczeństwu takie mieszkania wilgotne. Budujecie domy a wnętrza ich to same salony, przystępne tylko dla panów możnych a nie dla biednych robotników, biedniejszych stokroć od tych co ręce po jałmużnę wyciągają, bo zdarzały się wypadki, że często żebrak z grejcarowych datków dość spory kapitał uciułał, a biedny robotnik obarczony rodziną, nie jest zdolen wyżyć z tych zarobionych kilkudziesięciu centów, a cóż dopiero może mówić o zabezpieczeniu przyszłości, gdy siły jego sterane, będą się domagać odpoczynku; cóż go czeka, jak nie śmierć głodowa?

Gdyby n. p. u nas we Lwowie ś p. Leon Sapiecha, o którym mówią, że popierał stowarzyszenia rękodzielnicze, wybudował był zamiast kilka kamienic z największym konfortem urządzonych, gmach jaki dla ubogich rzemieślników, gdzieby mógł pokoik z kuchenką, zdrowy i suchy wynająć za 8—10 złr., o jakżeby mu błogosławiono, ale gdzieżtam, robotnik to motłoch, nie masz dlań mieszkania w książęcym domu.

Największą także nędzę sprowadza w domu robotników bezrobocie, a nie niechęć do pracy, jak się wyraża Ojciec św. w swej encyklice. Gdyby był nad tem się zastanowił, to może w miejsce tego ustępu byłby dodał: Wy majstrowie, przedsiębiorcy i t. d. nie łakomcie się na wielkie zyski, i nie przyjmujcie do fabryki, warstatów i t. p. tuzinami chłopców, by od nich wyzyskać pracę i prędzej się wzbogacić, tylko dajcie u siebie najpierw przytułek robotnikom, którzy są ojcami rodzin a otarlibyście nie jedną łzę sierocie i nie jedną familię uratowalibyście od nędzy i głodu.

Encyklikę z takim ustępem posłałbym niektórym pobożnym pryncypałom drukarskim a przedewszystkiem p. pryncypałom urzędowej „Gazety Lwowskiej“, by zważywszy 1) że podczas obecnej stagnacji wielu zecerów zostaje bez zatrudnienia, 2) że drukarnia „Gaz. Lw.,“ wolna jest od podatku opłaty stempli i przeto stanowisko jej można nazwać uprzywilejowanem, — raczyli usunąć od przeważnej części robót, osobliwie przy edyktach—uczni, dać zatrudnienie zecerom, którzy są ojcami rodzin i których krótkie bezrobocie przyprawić może o najstraszniejszą nędzę.

Ruch Stowarzyszeń.

Piąte posiedzenie Zarządu Tow. drukarskiego „Ognisko“, odbyło się d. 26. lutego r. b. Przewodniczy p. Jan Hoszowski, obecnych 10 członków Zarządu. Na porządku dziennym; 1) Podanie p. Krzyżanowskiego o zapomogę; 2) Przedłożenie projektu instrukcyi dla bezkondycjonujących; 3) Wnioski członków. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu prośby p. Krzyżanowskiego na mocy regulaminu nie uwzględniono.—Wniosek o zmianę statutu przy głosowaniu upadł, natomiast uchwalono wypracować instrukcyę dla bezkondycjonujących a do tejże komisji wybrano pp. Hoszowskiego, Rozkosznego, Laskowskiego. — Przyjęto do Towarzystwa p. Rybaka. — Obradowano nad urządzeniem 500 letniego jubileuszu urodzin Guttenberga, po dłuższej debacie postanowiono zaprosić Wydział wzaj. pom. w celu ułożenia programu do przedłożenia Walnemu Zgromadzeniu, do komisji wybrano pp. Szustera, Walka i Wartyńskiego.

Zaproszenie. Zarząd Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników lwowskich i Stowarzyszenia ku wspólnej nauce i rozrywce pod nazwą: „Gwiazda“, ma zaszczyt zaprosić wszystkich szanownych członków rzeczywistych i honorowych na doroczne statutem przepisane WALNE ZGROMADZENIE które się odbędzie w Niedzielę dnia 2. Marca 1879 r. o godzinie 3. popołudniu w lokalu własnym przy ulicy Franciszkańskiej L. 7. Porządek dzienny: 1) Protokół z ostatniego walnego zgromadzenia 2) Spawozdanie ze stanu i obrotu funduszów w ciągu roku 1878. 3) Wybór siedmiu kuratorów. 4) Wybór 5 członków komisyi kontrolującej na I. półrocze r. 1879. 5) Potwierdzenie wyboru wydziału Stow. ku wspólnej nauce i rozrywce „Gwiazda“. 6) Wniosek Zarządu co do przyjęcia członków rzeczywistych i wspierających. 7) Wniosek Zarządu co do funduszu zaliczkowego. 8) Wniosek Zarządu co do funduszu „Gwiazda“.

Zapowiedziane na d. 23. lutego r. b. Walne półroczne Zgromadzenie I. Związkowej drukarni dla braku kompletu nie odbyło się.

WYROK SĄDOWY

o procesie pana Józefa Kostkiewicza.

Nietylko z poprzednich Nrów. „Pracy“ wiedzą czytelnicy nasi o przebiegu całej tej sprawy; — przebieg jej wiadomy także szerszem kołom publiczności — mianowicie: z „Gazety Narodowej.“ Przeto nie chcąc odnawiać niezabliźniających się zwykle ran, poprzestajemy na samym tylko wyroku, powody zaś opuszczamy dla braku miejsca.

L. 15.123 „W Imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. m. del. Sąd powiatowy w sprawach karnych we Lwowie na oskarzenie Józefa Kostkiewicza przeciw Karolowi Schusterowi, Janowi Chechlińskiemu, Aleksandrowi Levay et cons., o przekroczenie z §§. 487, 488, 491 i 496 u. k. po przeprowadzonej rozprawie głównej na dniu 14. Listopada 1878, w obecności sędziego Dra Bojarskiego, protokolanta Schätzla oskarzyciela prywatnego, tegoż zastępcy adw. Dra Siterskiego, na wolnej stopie zostających obwinionych i tychże obrońcy adw. Dra Wilhelma Zukra, na podstawie wniosku postawionego przez oskarzyciela prywatnego na ukaranie obwinionych za powyższe przekroczenie orzekł: Uwalnia się Karola Schustera rodem z Bochni 32 lat mającego, rel. rz. k., żonatego, bezdzietnego, zecera przy drukarni związkowej, Jana Chechlińskiego rodem ze Lwowa, 40 lat mającego, ojca 3 dzieci, rel. rz. kat. zecera w drukarni A. Waydowicz, Aleksandra Levay, rodem ze Sambora, 44 lat mającego, rel. rz. kat., żonatego, ojca 1 dziecka, zecera w drukarni Związkowej, Szczęsnego Bednarskiego, rodem ze Lwowa, 34 lat mającego, rel. rz. kat., stanu wolnego, zecera przy drukarni związkowej, Walentego Paszkowicza, Stanisława Sendermana i Klemensa Huczkowskiego od oskarzenia o przekroczenie z §§. 487, 488, i 491 u. k. popełnione rzekomo przez to, iż w piśmie do Józefa Kostkiewicza wystosowanem dto. Lwów d. 9. Sierpnia 1878. użyli wyrazów: 1. w naszem znaczeniu jesteś Pan winnym wyzyskiwania pracy swych współtowarzyszy; 2. jesteś Pan zatem winnym uszczerbku w zarobku swoich współtowarzyszy; 3. jesteś Pan winnym demoralizowania uczni w płacy i pracy, zarówno jak współtowarzyszy swoich. Dwaj pierwsi jednak, t. j. Karol Schuster i Jan Chechliński winni są

przekroczenia z §. 496 u. k. popełnionego przez to, iż w obec więcej ludzi wyrazili się słowami a to pierwszy: „takie wyzyskiwanie swoich współtowarzyszy to prosta kradzież, to łajdactwo“, drugi zaś: „to gorsze jak kradzież“, a które to słowa odnosiły się do Józefa Kostkiewicza i za to przekroczenie zasądza się obu w myśl §. 496 u. k. przy zastosowaniu §. 261. u. k. każdego na grzywnę po 20 złr. a. w., a w razie nieściągnienia na karę aresztu po 3 dni. Zarazem zasądza się w myśl §. 390. p. k. Józefa Kostkiewicza na zwrot kosztów postępowania karnego, które jednak za nieściągalne się uznaje“. — (Następują powody). Z c. k. miej. dlg. Sądu pow. karnego Lwów dnia 27. Grudnia 1878. *Reinwarth.*

Różności.

— Podziękowanie. Zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej we Lwowie podaje do wiadomości, że czysty dochód z danego wieczorku na korzyść funduszu inwalidów, wdów i sierót tegoż Tow., wynosi 260 złr. Przy tej sposobności poczuwa się do miłego obowiązku złożenia najserdeczniejszego podziękowania wszystkim szan. paniom i panom, którzy swym współudziałem do tak znacznego dochodu się przyczynili; w szczególności zaś za naddatki Wnym panom R. Nowogrodzkiemu, Janowi Dobrzańskiemu, Z. Richtmanowi, A.Entherowi, J. Reissowi, M. Epsteinowi, L. Zajączkowskiemu, P. Kosteckiemu, B. Kalickiemu, ks. Hołyńskiemu, Winhardtowi, Partyckiemu, Instytutowi stauropigialnemu, oraz tow. „Frohsinn“, za odstąpienie swych lokalności za skromne wynagrodzenie, Wp. J. Klimowiczowi za bezpłatne udekorowanie sali kwiatami i Wp. Józefowi Kohnowi, za poświęcone towarzystwu a podczas wieczorku odegrane mazury p. t. „Złote czcionki“.

We Lwowie, 24. lutego 1879.

Józef Daniluk sekretarz. *August Skerl* przewodniczący.

— Dnia 22. lutego odbył się wieczorek tańcujący Stow. „Gwiazdy“ lwowskiej przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności. Zabawa trwała ochoczo przez całą noc. Jednaka wesołość ożywiała wszystkich obecnych. Osoby, które podczas tej zabawy pierwszy raz miały sposobność poznać Stow. „Gwiazda“, nie szczędziły pochwał co się tyczy dobroczynnego wpływu Stowarzyszenia szczególnie pod względem zbliżenia warstw społecznych.

— Miejska szkoła przemysłowa. W bieżącym roku szkolnym uczęszcza do lwowskiej szkoły przemysłowej miejskiej ogółem 311 uczniów. Według rzemiosła, jakie ci uczniowie wykonują, przedstawia się frekwencya w sposób następujący. Uczęszcza do szkoły: stolarzów 121, ślusarzów 40, szewców 38, krawców 18, drukarzów 18, mechaników 16, blacharzów 12, rusznikarzów 8, introligatorów 7, giserów 4, zegarmistrzów 4, mosiężników 4, rękawiczników 3, uczniów litografii 3, kowalów 2, uczniów szkoły „Harmonii“ 2, tapicer 1, organomistrz 1, koszykarz 1, fryzyer 1, tokarz 1, lakiernik 1, murarz 1. — Widzimy więc, że najsilniej w szkole przemysłowej reprezentowany jest zawód stolarski; wynosi on 39% ogółu uczniów; dalej idzie zawód ślusarski i szewski wynoszący 12%; krawców i drukarzy 5%; gdy przeciwnie inne warstaty tylko bardzo szczupłego dostarczają kontyngensu tutejszej szkole przemysłowej. — Podnieść tu należy gorliwość przełożonych korporacyi stolarskiej, ślusarskiej i szewskiej, którzy przestrzegając ściśle postanowień ustawy przemysłowej, nie wyzwalają terminatora, który się nie wykaże świadectwem szkoły przemysłowej.

— Slusarze lwowscy wnieśli do Wydziału krajowego przedstawienie w sprawie rozdawnictwa robót przy budowie gmachu sejmowego cudzoziemcom.

— Ważnem jest wniesienie przez dr. Kronawettra i odczytanie w Izbie posłów petycyi robotników w której znajduje się 35.132 podpisów o zaprowadzenie powszechnego głosowania. Zorganizował ją wychodzący w Libercu w Czechach (Riechenberg) „Arbeiterfreund“.

— We Wiedniu na rozkaz krakowskiego sądu krajowego uwięziono zecera Leonarda Jabłońskiego, poszlakowanego o zbrodnię stanu. Podług wiedeńskich dzienników miał Jabłoński pozostawać w stosunkach z socyalistami uwięzionymi w Krakowie. Przy rewizyi znaleziono u niego broszury w języku polskim.

— Cechów rzemieślniczych było według statystyki „Pos. Ztg.“ w końcu 1878 w Poznaniu 33, z których cech barbierzy się rozwiązał. Liczba zaś kas wsparcia dla rzemieślników w końcu tegoż roku było 32, z których 22 wspierały czeladników rękodzielniczych, 4 robotników wfabrykach, a 6 majstrów różnych rękodzielni.

— Największem akademickiem Stowarzyszeniem jest w Austryi „Akademicky Spolek“ w Pradze, liczy bowiem 41 członków honorowych, 155 założycieli i 66 członków wspierających. Liczba członków rzeczywistych wynosi obecnie 984. Majątek Towarzystwa wykazany jest na 40.834 gld., a biblioteki 20.000 tomów dzieł belletrystycznych i umiejętnych. W czytelni leży 220 czasopism. Stowarzyszenie będzie w rb. obchodzić 30letnią rocznicę istnienia.

— Statystyka zarobku w Anglji. Profesor Levi ułożył wykaz zarobku i ogólnego położenia klas robotniczych w Anglji. Według tego cyfra ludności tych królestw wynosi 33.790.000 dusz. W różnych gałęziach przemysłowości jest zajętych 7.821.000 mężczyzn i 3.688.000 kobiet, a więc razem 11.509.000 ludzi. Przeciętny zarobek, zwykłego robotnika wynosi 33—35 szylingów ($16^1/_2$—$17^1/_2$ guld.) tygodniowo. W porównaniu z r. 1866 podwyższyła się skala zarobku o $6^2/_3\%$ a robotników niżej 20 lat wieku, a o $6^3/_4\%$ u robotników starszych, o 12% u kobiet niżej 20 lat, a o 24% u kobiet wyżej 20 lat wieku. Rozkładając cyfrę ogólną zarobku na rodziny, przypada na jedną familję z 5 osób złożoną zarobek 88 funt. szterl. (880 gld.) na rok.

Stosunkowo do zwiększenia się procentu zarobkowego, zwiększyły się także wkładki w kasach oszczędności, tudzież w różnych kasach zapomogowych i pogrzebowych. Niestety robotnik angielski więcej niż który inny wydaje na jadło, napitek i tytoń. Gdyby nie to i gdyby robotnik angielski mniej godzin odpoczynku sobie dawał, i tak np. pracował, jak robotnik francuski, natenczas mniej nędzy byłoby pomiędzy robotnikami angielskiemi.

OD ADMINISTRACJI.

Szanownych prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych, upraszamy o nadesłanie zalegającej prenumeraty.

Lekarz Towarzystwa wzajemnej pomocy drukarzy lwowskich **dr. Szuszkiewicz** mieszka przy ulicy Ossolińskich liczba 12. Ordynuje od 3. do 4. godz. po południu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Daniluk Józef.** Z drukarni A. Waydowicz (pdt. Poremby), pod zarządem S. Bednarskiego.